

Ofiara mająca zbawić ludzkość

Bóg siedział ze znudzoną miną na swym wspaniałym tronie, kiedy wleciał jak bomba archanioł Gabriel, nadzwyczaj podekscytowany. Wyglądał niezbyt fortunnie u samych stóp Boga, o mało nie wpadając nań. Nie zważając jednak na niestosowność swego zachowania, zawołał z przejęciem, gestykulując rękoma:

- Panie!..Panie!..Jest nareszcie pierwszy człowiek, który zrozumiał twój zamysł! — Bóg uniósł w górę brwi z dość sceptyczną miną.

Ileż już było fałszywych alarmów ! - pomyślał w tej chwili. Na pewno ten jest taki sam!

Archanioł jakby odczytując wątpliwości Stwórcy malujące się na jego obliczu, dodał impulsywnie:

- Tym razem jest inaczej Panie!..Lecą prosto z sekcji nasłuchu modlitw, dokąd wezwał mnie dyżurny anioł, pokazując zapis tej jedynej w swoim rodzaju modlitwy!..Kiedy ją pobieżnie przeczytałem, przybiegłem prosto do ciebie Panie, zakomunikować ci dobrą nowinę!.. Gdy zostanie przepisana ze stenogramu, dostarczę ci ją natychmiast! Zobaczysz wtedy sam Panie!

Bóg przyglądał mu się z uwagą, lecz wyraz życzliwego sceptycyzmu nie schodził mu z oblicza. Odchylił się tylko do tyłu i spytał wolno, z namysłem:

- A więc twierdzisz, że jest pierwszy, który zrozumiał? — Archanioł przełknął głośno ślinę i przytakując gwałtownym ruchem głowy, rzekł:

- Tak Panie! Zresztą sam się przekonasz niebawem! A swoją drogą strasznie długo to trwało!..nie przypuszczałem nawet, iż ludzie mogą być tak egocentryczni, głupi i pozbawieni elementarnych uczuć!..to się wręcz nie mieści w głowie!

Bóg zrobił kwaśną minę i dopiero wtedy archanioł połapał się, iż nieopatrznie krytykuje przecież jego dzieło. Zaczerwienił się i ze wstydu i opuścił głowę. Z tej niezbyt miłej sytuacji wyratował przybywający w pośpiechu anioł — goniec, przynosząc przepisana modlitwę. Archanioł podbiegł więc ku niemu i z niecierpliwością wyrwał ją niemalże z jego rąk. Potem podszedł do Stwórcy i z namaszczeniem prawie, podał mu zwój pergaminu z pięknie wykaligrafowanym tekstem. Bóg odsunął jego dłoń i powiedział:

- Ty mi to przeczytaj! — potem przymknął oczy i poprawił się wygodnie na swym okazałym tronie. Zaś archanioł przełknął głośno ślinę, odchrząknął i zaczął czytać, starannie wymawiając słowa:

- "Boże jeśli istniejesz i jeśli jesteś świadom istnienia człowieka, na dodatek jeśli mnie słyszysz — pozwól, że podzielę się z Tobą pewną refleksją, a czynię to dlatego, iż właśnie dzisiaj dotarła do mnie przerażająca, a zarazem piękna w swej prostocie prawda. Ktoś kiedyś powiedział, bodajże św. Augustyn, że aby poznać Stwórcę, wystarczy wnikliwie obserwować jego stworzenie. A ja właśnie od wielu lat obserwuję wnikliwie to twoje stworzenie: badam jego historię, kulturę, poznaję meandry jego filozofii, religii i nieodmiennie od lat zadaję sobie te same pytania: czy o to ci Panie chodziło? czy jesteś zadowolony? A pytanie to nasuwa mi się wtedy, gdy czytam Twoje jakoby słowo, w którym opisane są niezliczone wojny, bitwy, rzezie i mordy, a także grabieże, gwałty i wiele innych podłości jakie tylko może wyrządzić człowiek człowiekowi. Gdy czytam jak twój lud wybrany w drodze do Ziemi Obiecanej — notabene już zamieszkałej i zasiedlonej - przelewa morze krwi z twojego rozkazu, nie oszczędzając nikogo, ani kobiet, ani dzieci.. Włosy mi się jeżą na głowie, gdy czytam twoje prawo moralne dane człowiekowi: Nie pozwolisz żyć czarownicy! — bowiem jakie ono przyniosło w przyszłości efekty .. poraża mnie w nim ten ogrom nietolerancji dla odmiennie myślących, okrucieństwa, głupoty i hipokryzji przejawiających się w fałszywej i obłudnej pobożności twych ponoć wyznawców .. kiedy czytam opowieści o grzechu pierworodnym ludzi, o potopie, wieży Babel, czy też inne w tym stylu, zadaję sobie nie raz to pytanie: Czy to możliwe, aby to były opisane działania samego Boga? Jeśli tak to miało być, wychodzi mi z tego monstrualnie wykrzywiony obraz rzeczywistości, jak z szalonego, przerażającego snu idioty, pozbawiony logiki i sensu!

Czy wszechmocny Bóg musi uciekać się do takich niecnych działań, aby narzucić swą wolę własnemu stworzeniu?..Czy ten, który może zapobiec złu — musi karać i to karać bezustannie i jakby z sadystyczną przyjemnością?..Nie!..To nie może być prawda - pomyślałem sobie!..Byłoby to niczym nieuzasadnione okrucieństwo idące w parze z porażającą wręcz głupotą!..To nie może być prawda! Ale jaka wobec tego jest prawda?..Czy ta z Nowego

Testamentu? Miłosierny i kochający Bóg objawia się nam przez swojego Syna, który ma zostać złożony w ofierze odkupienia za grzechy ludzkości, bo tylko ta ofiara jest w stanie zadowolić naszego Boga? Jeszcze bardziej obłądny pomysł grzechu pierwotnego!..

Założmy jednak, że to prawda — zatem czy to wszystko co przyniósł kult jego Syna, było tym o co Bogu chodziło?..Kiedy poznaję historię chrześcijaństwa i czytam o tych ostatnich cichych i pokornych, którzy szybko stają się pierwszymi w prześladowaniu odmiennie myślących, którzy z niedawnych ofiar stają się katami i oprawcami, którzy są pierwsi w sprawowaniu władzy i to najlepiej absolutnej, nad cały światem, którzy domagają się bogactw i przywilejów, którzy sięgają po nie i zdobywają je nie gardząc, żadnym sposobem, aby osiągnąć upragniony cel..Cel, który ma uświęcać środki - a to oznacza, iż w jego imieniu można czynić każdą podłość, każdą zbrodnię, bo zwycięzców nikt nie sądzi.. Zapytuję się wtedy:

Czy właśnie o to Panie ci chodziło? Kiedy czytam ile krwi przelano podczas tzw. Świętych krucjat, ile niewinnych ludzi zginęło w bestialski sposób zamordowanych przez św. Inkwizycję, ile mężczyzn i kobiet spłonęło na stosach po uprzednich torturach..ilu zamordowano ludzi podczas rzezi i pogromów religijnych, pytam sam siebie: czy to właśnie o to Panie ci chodziło? Kiedy poznaję dzieje papieżstwa, tę najbardziej brudną i krwawą historię pełną podłości i hipokryzji, nieobyczajności, okrucieństwa i żądzy władzy nad całym światem, kiedy czytam historię kościoła katolickiego, która sprowadza się do jednego: zapanować nad sumieniami i światopoglądem wierzących tak mocno, aby pozwolili prowadzić się swym pasterzom bez zbędnych wątpliwości..kiedy oglądam te procesje dostojników kościelnych w paradnych, bogatych strojach, nadętych pychą ważności, osadzających i potępiających wszystkich według własnych kryteriów światopoglądowych, zadaję sobie to samo pytanie: Czy właśnie o to Panie ci chodziło..Czy to jest właśnie ta prawda, którą chciałeś przekazać nam przez swego Syna?..

Jeśli miałyby to być prawdą, wychodzi z tego jeszcze większy absurd, no bo zastanówmy się o co tu chodzi:

Bóg, który tak bardzo obraził się na człowieka, iż ten złamał jego zakaz dotyczący owocu zakazanego — teraz gdy tenże człowiek zamordował w okrutny sposób jego jedyne, ukochane Syna — uratował się tym wydarzeniem tak bardzo, iż przebaczył mu jego wszystkie grzechy. Patrząc na to przez pryzmat dogmatu o Trójcy świętej wygląda to jeszcze dziwnie:

Bóg stwarza człowieka, ale człowiek obraża Boga, jednakże Bóg po jakimś czasie postanawia przebaczyć człowiekowi ten grzech pod warunkiem, iż tenże człowiek zamorduje w okrutny sposób Bożego syna i uwierzy, iż tylko ta ofiara mogła zadowolić Boga i zadośćuczynić winie człowieka względem swego Stwórcy. Dodać należy, iż ten Bóg, którego człowiek obraził i ten Syn, który mu został złożony w ofierze, są tym samym Bogiem tylko w trzech osobach!.. Wychodzi więc z tego taka oto prawda:

Bóg składa ofiarę z samego siebie przed samym sobą po to by przebłagać siebie !..za swe nieudane dzieło — człowieka! Czy to ma jakikolwiek sens?!..Czy można to podjąć i zaakceptować nie popadając jednocześnie w stan niedowładu umysłowego i całkowitej paranoi, nie mówiąc już o braku elementarnych zasad logiki?"

Archanioł przerwał na moment, nieco przestraszony tym co dotąd przeczytał i spojrzął na Boga jakby chciał się upewnić jak on reaguje na tę dziwną nieco modlitwę. Lecz Stwórca siedział z przymkniętymi oczyma i ściągniętymi w skupieniu brwiami. Na złożonych jak do modlitwy dłoniach opierał swą brodę. Nie poruszył się ani nawet nie zmienił pozycji. Archanioł westchnął więc i zaczął czytać dalej:

"Pomyślałem więc sobie: czy to możliwe, aby Bóg — mając nieskończone możliwości działania — chciał zbawić człowieka poprzez najbardziej ze wszystkich okrutny sposób?.. On, który jest naszym Ojcem i który wpoił nam miłość do swych dzieci, miałyby postępować z takim okrucieństwem w stosunku do swego własnego Syna? Jak można wierzyć, iż jest to Bóg miłości i nieskończonego miłosierdzia?..Jeśli tak ukochał człowieka jak to twierdzą kapłani — dlaczego nie przebaczył mu jego winy od razu na samym początku? O ile chęć poznania dobra i zła przez człowieka, można nazwać winą! Dlaczego pozwolił mu przez tysiące lat rozmnażać się ze skażoną grzechem naturą?..Dlaczego nie zmienił jej po potopie, kiedy była ku temu najlepsza okazja? Dlaczego wreszcie, to zbawienie człowieka — pomimo tej okrutnej, krwawej ofiary z jego syna — nie uczyniło człowieka ani trochę lepszym, a wręcz odwrotnie: ci wyznawcy Syna Bożego okazali się jeszcze bardziej bezlitośni dla swych bliźnich, bardziej bezwzględni i pozbawieni odruchów miłosierdzia, niż ci, których nawracali na wiarę w swego miłosiernego Boga!..Jak można wierzyć, iż taki jest nasz Bóg?..Nie! Prawda musi być zupełnie inna niż głoszą kapłani i „święte" księgi..Ale jaka? Jak do niej dotrzeć?..Kiedy tak się zastanawiałem

nad tym dylematem, przypomniał mi się opis innej ofiary - moje myśli cały czas krążyły wokół ofiary i odkupienia przez nią, bo podświadomie domyślałem się, iż to właśnie w niej tkwi jakaś dziwna tajemnica, wymykająca się logice i racjonalistycznemu umysłowi.

A więc przypomniał mi się opis ofiary z Izaaka, jaką miał swemu wymagającemu Bogu złożyć Abraham i jego znamienne zakończenie, w którym Bóg rezygnuje z tego swego — choć nad wyraz okrutnego dowodu miłości i posłuszeństwa ze strony człowieka.. I w tej właśnie chwili doznałem olśnienia i pojąłem prawdę!.. Stała mi ona przed oczami tak jasno i wyraźnie jak Kartezjuszowi gdy doszedł do swego słynnego: MYŚLĘ WIĘC JESTEM.

A kluczem do jej zrozumienia jest odpowiedź na dwa pytania:

Jezus zapowiadał rychłe nadejście królestwa bożego, jeśli jego ofiara krzyża była zgodna z zamysłem Boga — jak się uważa — dlaczego ono nie zapanowało na ziemi, pomimo upływu dwóch tysięcy lat od tego wydarzenia?

Oraz drugie: skoro ofiara krzyża odbyła się zgodnie z zamysłem Boga, dlaczego po śmierci Jezusa nastąpiły te budzące strach cuda, jakby Bóg chciał dać do zrozumienia człowiekowi jakie zło uczynił?

Odpowiedzi są banalnie proste:

Królestwo boże nie zapanowało na ziemi, bo ofiara krzyża nie była tym o co Bogu chodziło, a te przerażające cuda po śmierci Jezusa miały naprawdę uświadomić człowiekowi jaki zło uczynił, zabijając w okrutny sposób Syna Bożego. Naprawdę miało być tak:

Bóg już dawno zamierzył utworzyć na ziemi swe królestwo, przecież jego syn nie mógł się mylić, zapowiadając jego rychłe nadejście!..Ale chciał mieć przekonujący dowód, iż człowiek już jest na tyle wrażliwy, miłosierny i miłujący swych bliźnich, że zasługuje na nie w zupełności. Postanowił zatem poddać go rozstrzygającej próbie, podobnej do tej jakiej niegdyś poddał ojca Izaaka, Abrahama. Zaofiarował zatem ludziom swego Syna na ofiarę odkupienia za ich grzechy. Ludzie kierując się odruchem miłosierdzia oraz miłością do swego Stwórcy i jego Syna, winni odrzucić i nie przyjąć tej wspaniałomyślniej ofiary od swego Boga. Tak jak on kiedyś poniechał ofiary z Izaaka. Wtedy Bóg utwierdzony w przekonaniu, iż człowiek kocha go bezgranicznie i zasługuje na wieczne szczęście u jego boku, uczyniłby ziemię wraz z jej mieszkańcami swym królestwem, które trwałoby wiecznie ku chwale jego i jego stworzenia. Jakie musiało być jego bolesne zdziwienie, kiedy zobaczył, że ludzie nie tylko, że przyjęli tę jego ofiarę, nie tylko domagali się ukrzyżowania Syna Bożego, ale też utwierdzali potem jeden drugiego w przekonaniu, że im się to od Boga należało, a ten ich zbrodniczy czyn tak mu się spodobał, że odtąd to oni stali się bożymi wybrańcami, godnymi najwyższych zaszczytów i przywilejów!.. Tak, pycha, głupota i obłuda człowieka nie ma granic!

A kimże ty jesteś człowieku, aby przyjmować od swego Boga taką ofiarę i na dodatek szczyć się tym podłym i ohydny morderstwem?!..Czy nie powinieneś raczej w pokorze podziękować za tak hojny dar swemu Stwórcy za odebranie życia synowi ?.. Swoim marnym życiem pełnym obłudy, podłości, głupoty i zadowolenia ze swej bezmyślności?! I za to właśnie i za wiarę w ten rytualny mord, ma należeć ci się wieczne życie?!..To byłby największy absurd jaki można sobie wyobrazić!..Nie! To nie może być tak!..To wszystko zostało postawiona na głowie przez ludzką głupotę, zakłamanie, pychę!..

Nie wierzę, aby Bóg będący czystą miłością, chciał zbawić człowieka poprzez wiarę w zadośćuczynienie okupione morderstwem, przemocą i krwią!..Wierzę natomiast, iż jeśli już jakaś wiara mogła go zbawić, to będzie to wiara w następującą prawdę:

Przed uczynieniem swego królestwa na ziemi, Bóg poddał człowieka ostatecznej i rozstrzygającej próbie, podobnej do tej, której był poddany patriarcha Abraham: zaproponował mu złożenia w ofierze odkupienia grzechów, swego własnego, jedyne syna. Człowiek kierując się miłością do swego Boga, a także miłosierdziem winien odmówić przyjęcia hojnej, wspaniałomyślniej ofiary od swego Boga i w pokorze podziękować mu za nią. Jednym słowem, człowiek winien zrezygnować ze swego zbawienia za tak niewspółmiernie wysoką cenę.

Wtedy — i tylko wtedy — zapanowałyby wieczna zgoda pomiędzy Stwórcą, a jego stworzeniem, gdyż Bóg mając najlepszy z możliwych dowodów na to, że człowiek jest już wart życia w bożym królestwie na ziemi — uczyniłby je natychmiast i z ochotą, co właśnie zapowiadał jego syn. Jednakże człowiek — zaślepiiony pychą, głupotą i samouwielbieniem — przyjął tę bożą ofiarę, nie tylko wierząc, iż należała mu się ona, ale i przekonując o tym innych — jakże często posługując się przy tym siłą i gwałtem. Potem człowiek zrobił wszystko, aby kłamstwo i fałsz wyglądały na prawdę: to Bóg tak umiłował człowieka, że poświęcił dlań swego jedyne syna. Fałsz tego stwierdzenia wychodzi od razu na jaw, kiedy zadamy sobie w tym

miejscu pytanie:

A czymże ten człowiek zasłużył na takie poświęcenie ze strony Boga, aby ten bardziej go miłował od własnego syna?

Kiedy prześledzi się dokładnie historię rodzaju ludzkiego, widać wyraźnie, iż nie ma w niej nic co mogłoby skłonić Boga do tak szokującego działania, do tak wielkiego poświęcenia. Dosłownie nic! Tak więc póki trwa ten stan rzeczy, to znaczy trwanie w fałszywej wierze, człowiek żyje w stanie grzechu. Dopiero otwarcie oczu na tę prawdę może go zbawić i otworzyć drogę do nastania królestwa bożego na ziemi. Jest to zarazem odpowiedź na pytanie dlaczego ono dotąd nie zapanowało na ziemi i dlaczego Bóg — jak wszystko na to wskazuje — odwrócił się od człowieka.

Więc jeśli powyższe rozważania miałyby być prawdą — a fakt, iż mimo upływu dwóch tysięcy lat od tamtej chwili, królestwa bożego jak nie było na ziemi, tak nie ma nadal — potwierdzałyby to przypuszczenie, jak powinien zachować się prawdziwy chrześcijanin kierujący się prawdziwą miłością do swego Boga?..

Sądzę, iż pozostaje mu jedno:

Winien zrezygnować ze zbawienia go, kosztem krwawej ofiary złożonej z Syna Bożego, zrezygnować z dążenia do zapewnienia sobie nieśmiertelności za taką cenę. Tylko w taki sposób może pokazać, iż naprawdę kocha Syna Bożego i że jest on mu taki bliski jak jego własne dzieci. W przeciwnym wypadku będzie tkwił dalej w zakłamaniu i obłudzie mając złudną nadzieję, że jeszcze za to należy mu się najwyższa nagroda od Stwórcy.

A więc pozwól Panie, iż ja pierwszy będę tym, który zrezygnuje z wiecznego życia po to, aby twój syn mógł wreszcie zejść z tego okrutnego narzędzia męki i zamieszkać razem z tobą w niebie. Co do mnie, zadowolę się tymi 120 latami życia obiecanego przez Ciebie Panie, byleby rozum i zdrowie dopisywały do końca moich dni. A szczęście i miłość potrafię znaleźć tu na ziemi, nie oglądając się na życie po życiu.

Pomyślisz Panie, iż łatwo mi zrezygnować z wiecznego życia bo tak naprawdę nigdy w nie wierzyłem. Być może i tak, ale w tym przypadku o mojej postawie decyduje zupełnie coś innego.

To nie brak wiary w możliwość uzyskania przez człowieka nieśmiertelności zadecydował, ale moje wątpliwości, iż można uzyskać właśnie dzięki wierze w ofiarę złożoną przez Boga ze swego syna - ludziom. Wydaje mi się, iż ta wiara to przejaw tak niewyobrażalnej wprost pychy i samouwielbienia ze strony człowieka, że właśnie przez ten fakt nie jest wiarygodna jako przejaw woli bożej ani bożego zamysłu względem człowieka. Nie pragnę żadnego znaku od ciebie na potwierdzenie swej wiary. Najlepszym znakiem, iż się nie myliłem będzie te 120 lat życia..to mi wystarczy całkowicie. A więc gdziekolwiek jesteś i czymkolwiek jesteś, żegnaj Panie.. to znaczy chciałem powiedzieć — Amen."

Archanioł przestał czytać modlitwę i spojrzał przestraszony na Boga.

Przecież ten człowiek wyraźnie pozwolił sobie na krytykę jego dzieła — pomyślała zbulwersowany w najwyższym stopniu.

Lecz Bóg nie zwrócił na to uwagi, albo uznał, iż ważniejsze jest zrozumienie sensu ofiary jego syna, bo klasnął w ręce i zawołał:

- Oto prawdziwy chrześcijanin!.. Oto człowiek ! Widzisz Gabrielu, czyż nie mówiłem ci, iż prawda ujrzy światło dzienne? Obojętnie ile kłamstw będzie ją przesłaniać, ona i tak przebije się przez nie i objawi światu! Czas odślania prawdę.. - dodał sentencjonalnie i wzniosłszy ręce w górę powiedział:

- Błogosławieni ci, którzy ją potrafią dostrzec pośród morza kłamstwa, fałszu i zakłamania!..Zaprawdę powiadam ci Gabrielu, ich żywot będzie trwał na długo..o wiele dłużej niż się tego spodziewasz. Chwała na wysokościach, bo na ziemi jeszcze długo będą musieli na nią czekać..Ale niebawem i to się zmieni!

Następnie dotykając ramienia stojącego przed nim archanioła Bóg rzekł:

- Idź Gabrielu i przekaz tę Dobrą Nowinę innym aniołom, niech i oni się radują..Teraz chcę zostać sam.

A gdy archanioł wycofał się, kłaniając przy wyjściu swemu stwórcy, Bóg oparł głowę na dłoni i zamyślił się nad czymś głęboko. Siedział tak przez dłuższą chwilę, zapatrzony gdzieś w dal niewidzącym i jakby nieobecny duchem. Potem westchnął ciężko i wstał ze swego wspaniałego, alabastrowego tronu. Wielkie drzwi otworzyły się przed nim same bezszelestnie, potem następne i jeszcze jedne, aż znalazł się w jedynym w swoim rodzaju miejscu nieba.

Na niewielkim wzgórzu stały trzy wysokie, poczerńnięte krzyże. Dwa z nich były puste, lecz

na środkowym wisiąco umęczone ciało Syna Bożego, wyprężone w przedśmiertelnej agonii. Pochylona głowa, a na niej korona cierniowa, ręce i nogi przebite gwoździemi do drzewca, bok przebity włócznią, z ran ciekąca krew. Ci, którzy przekonani byli, iż umarł tego samego dnia, w którym go ukrzyżowano — mylili się. Bóg nie może umrzeć — nie byłoby wtedy Bogiem. On będzie dotąd na tym krzyżu, dopóki ludzie będą wierzyli, iż on powinien być na nim.

Pociemniałe niebo wisiąco nisko, ciężkie jak z ołowiu. Jego sklepienie niemalże dotykało najwyższego krzyża, kłębiące się złowrogo chmury zdawały się zapowiadać rychłą burzę z piorunami. Suche powietrze przesycone było intensywną, trudną do określenia wonią. W dole wyschnięte na popiół trawa i osty, pokryte odwiecznym pyłem. To miejsce wyglądało dokładnie tak, jak tamto na ziemi, podczas owej pamiętnej chwili. Bóg kategorycznie zabronił aniołom składać tu jakiegokolwiek kwiaty i palić świece, choć wiedział, że mają mu to za złe. Nie chciał, aby miejsce kaźni jego syna uczyniono świątynią i miejscem kultu. Miało wszystko być tak, jak wtedy na ziemi.

Stwórca wpierw długo przyglądał się temu przerażającemu w swej wymowie widokowi, potem zaczął wolno wstępować na wzgórze, zbliżając się do miejsca gdzie jego ukochany i jedyny syn. Ile razy przebywał tę drogę przez te wszystkie lata, które upłynęły od tamtego czasu?..Na pewno dużo razy..

Lecz ten raz jest wreszcie inny: będzie mógł powiedzieć swemu synowi, iż to na co czekał tak długo, być może niedługo się spełni. Gdy Bóg stanął u stóp krzyża i z bliska spojrzął na cierpiącego w milczeniu syna, ogarnęła go jak zwykle ta sama fala gwałtownych odczuć; przejmujący żal, iż wtedy tak pochopnie zgodził się na to jego „uzupełnienie” tej próby, litość i ból spowodowane jego dobrowolnym cierpieniem, a także złość i rozżalenie na człowieka, który był sprawcą i przyczyną tego wszystkiego.

Jednocześnie podziwiał swego syna za niezłomną konsekwencję swej postawy.. i był z niego dumny.

Bóg dotknął czołem jego nóg i wzniosłszy wzrok w górę powiedział cicho:

- Cierpliwości mój synu..jeszcze trochę cierpliwości, niebawem nadejdzie czas, gdy człowiek wyzbywszy się swego egoizmu i pychy, powodując się prawdziwą miłością do ciebie, pozwoli opuścić ci to narzędzie kaźni, kiedy tylko dotrze do niego prawda, iż to w co dotąd wierzył i co czynił jest przejawem samouwielbienia i egotyzmu, a nie miłości do ciebie, pozwoli ci wreszcie zejść z krzyża i zamieszkać ze mną. Dopiero wtedy razem stworzymy nasze królestwo na ziemi, bez apoteozy przemocy, bez celów, które uświęcają nikczemne środki, bez nietolerancji dla odmiennie myślących, bez cierpienia i bólu. To się stanie niebawem. Jeszcze trochę cierpliwości mój synu..Początek już został zrobiony..Wiszący na krzyżu poruszył spieczonymi, popękanyimi wargami i z trudem wypowiedział parę cichych słów. Bóg pokiwał wolno głową, a na jego obliczu pojawił się nikły uśmiech, nazywany czasem „uśmiechem przez łzy”. Pokonując opór ściśniętego gardła, odparł:

- Wiem, że wytrzymasz, lecz twoje cierpienie jest także moim.., czyżbyś o tym nie wiedział mój synu?..Lecz początek już został zrobiony.. choć mogłem to przyśpieszyć w cudowny sposób, ale ty nie chciałeś tego..cóż, szanuję twoją wolę..teraz to już nie potrwa długo..wierz mi..

Nie mógł więcej mówić. Cóż zresztą można powiedzieć w obliczu takiego bezprzykładnego poświęcenia i cierpienia? Więc znów oparł czoło o jego stopy przebite gwoździem i trwali tak długo w milczeniu: ojciec i syn. Potem Bóg odwrócił się i zaczął schodzić w dół. W pewnym momencie jednak, zawrócił gwałtownie i wznosząc ręce w błagalnym geście zawołał:

Synu mój!..jeśli masz już dość tego powiedz tylko słowo!..jedno słowo, albo uczynź znak. Lecz wiszący na krzyżu z trudem uniósł głowę okrytą koroną cierniową i uczynił przeczący gest. Spojrzął przy tym na swego Ojca w taki sposób, iż tamtemu opadły ręce i poczuł wstyd za krótką chwilę słabości. Westchnął tylko przejmująco, odwrócił się i już bez słowa wyszedł z miejsca kaźni. Potem z obliczem ściągniętym grymasem bólu i goryczy, usiadł na swym tronie i patrząc przed siebie niewidzącym wzrokiem, zamyślił się głęboko. Długo jeszcze tak siedział, myślami będąc przy swym ukrzyżowanym Synu, a potem z jego oblicza spłynęła jedna wielka łza, i poszybowała w kierunku ziemi.

Mijał czas, a Bóg siedział nieruchomo i czekał. Cekał, aż człowiek opamięta się i zrozumie jak bardzo pobiłdział.

Tymczasem Ziemia wchodziła właśnie w Erę Wodnika, zwaną także - Erą Rozumu. Być może coś z tego wyniknie więcej, niż tylko NEW AGE!...

(Publikacja: 25-10-2002)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2003>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl